



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

W niedzielę po świętach przeżywaliśmy święto Świętej Rodziny. W tym numerze „Gościa Niedzielnego” zachęcamy do przyjrzenia się wyjątkowej rodzinie. I to całkiem sporej, bo liczącej blisko pięć tysięcy osób. Jej członkowie różnią się zainteresowaniami i wiekiem. Łączy ich wspólna idea i modlitwa. Polecają Panu Bogu osoby powołane do życia konsekrowanego i do kapłaństwa. O Rodzinie Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie pisze Karolina Pawłowska.

Świątowy Dzień Pokoju ustanowiony przez papieża Pawła VI w 1967 r. obchodzony jest w Kościele 1 stycznia. Od 1986 r. **modlitwie o pokój towarzyszy wymowny symbol: Betlejemskie Światło Pokoju.**

Dzięki harcerzom z Komendy Hufca Ziemi Koszalińskiej światło to mogło zapłonąć w domu biskupa ordynariusza. Paweł Pietkiewicz, podharc mistrz, chętnie opowiada o historii i drodze, jaką ogień musi przebyć z Betlejem. – To światło jest symbolem pokoju, ciepła, przyjaźni i zgody – mówi. W domu biskupa Edwarda przesłanie, jakie niesie ogień, zupełnie się sprawdza. W przyjaznej, radosnej i pełnej pokoju atmosferze młodzi ludzie rozmawiali z pasterzem. – Niezmiernie cieszę się z tego,

Harcerze u pasterza diecezji

Światło pokoju



W atmosferze przyjaźni koszalińscy harcerze przekazali biskupowi światło pokoju

że młodzi mnie odwiedzają. Chcę być dla nich jak dziadek i pomagać im, na ile mogę. Autentycznie, całym sercem kocham młodzież – mówi biskup ordynariusz. – W poprzedniej diecezji miałem do niej „wydeptane ścieżki”, tu powoli zaczynamy się rozumieć. Widzę to choćby po e-mailach, które przychodzą do mnie

po czuwaniach, spotkaniach, po ich odwiedzinach w szkołach. Jest to dla mnie niesłychanie radosne – wyznaje. Biskup Edward nie był harcerzem i trochę tego żałuje. W zamian za „światło serca”, które przynieśli mu młodzi, już obiecuje im swoją pomoc.

ksd

Maluchy kolędują



KOŁOBRZEG. Zanim zaśpiewamy kolędy, zobaczymy, co mamy w śpiewnikach....

Nie chodziło o to, czy będzie zaśpiewane ładnie. Ważne, że każde dziecko miało okazję wyśpiewać kolędę tak, jak potrafiło. Na pomysł wspólnego kolędowania wpadli rodzice i wychowawca Barbara Wypyska z przedszkola nr 10 w Kołobrzegu. – Impreza powstała spontanicznie. Tak z potrzeby serca – mówi jedna z mam. – Dziś w domach mało się kolęduje. A tu dzieci siedzące na kolanach rodziców mogły radośnie spędzić czas, a przy okazji poduczyć się trochę świątecznego repertuaru – dopowiada. Na pomoc małym kolędnikom przyszli nieco starsi muzycy – absolwenci przedszkola, którzy dziś uczęszczają do Państwowej Szkoły Muzycznej. Grali na skrzypcach, flecie, wiolonczeli i fortepianie. Kto zmęczył się śpiewaniem, mógł opowiedzieć o świętach za pomocą kredek.

ksd

Franciszkanie wsparli biednych



Prawie 200 koszalinian odebrało w świątecznej atmosferze paczki żywnościowe

KOSZALIN. 200 paczek dla niezamożnych rodzin przygotowali działacze Caritas z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Rodziny, które potrzebują wsparcia, były typowane przez działające na terenie parafii szkoły. – Zajmuję się w szkole stypendiami socjalnymi i dzięki temu mamy rozeznanie w sytuacji materialnej rodzin naszych uczniów – tłumaczy Grażyna Pałczyńska, pedagog ze Szkoły Podstawowej nr 17. W paczkach znalazły się produkty żywnościowe i słodycze. Jak wyjaśnił proboszcz o. Tadeusz Dzwonkowski, dary

te można było zgromadzić dzięki datkom od parafian, zbiórce pieniędzy na Chleb św. Antoniego, darom z Banku Żywności. Nie bez znaczenia była też pomoc od hurtowników, którą udało się zdobyć o. Hieronimowi Cyrańskiemu, opiekunowi parafialnej Caritas. Wręczenie podarunków miało świąteczną oprawę. Z kolędami wystąpił chór Skarpianie. – Mam na utrzymaniu szczerobrodzów: najmłodsze ma 12, a najstarsze 18 lat. Ciężko nam się żyje – przyznaje Halina Buczek. – Co roku korzystamy z tej pomocy. To dla nas duże wsparcie. **jj**

Kleryckie jasełka



Klerykom nigdy nie brakowało pomysłów na to, by przekazać prawdę o narodzeniu Jezusa

KOSZALIN. Tradycyjnie spotkaniu opłatkowemu w Wyższym Seminarium Duchownym towarzyszyła premiera kleryckich jasełek. Odważne i niezwykle realistyczne przedstawienie, przygotowane przez alumnów drugiego roku,

było dla widzów zaskoczeniem, ale i swoistym znakiem naszych czasów. – Od dawna nie było już w naszym domu tradycyjnych jasełek. I to jest plus, że ci młodzi ludzie próbują ten wielki dogmat o tym, że Słowo staje się Ciałem, przełożyć na sposób myślenia człowieka współczesnego. Niepokój rodzi się, gdy widząc potrzebę dostosowania języka Kościoła mówiącego o tajemnicach zbawczych, zapominamy o tajemnicy – mówił rektor koszalińskiego WSD ks. Dariusz Jastrząb, składając świąteczne życzenia. – Ważne, żebyśmy umieli w naszym kapłańskim życiu łączyć te dwie rzeczywistości. Tego życzą klerykom i moderatorom tego domu. By obecności w sercu Boga i drugiego człowieka nie zabrakło w świecie, który przeżywamy. Podczas seminarijnej wigilii nie zabrakło też płynących prosto z serca życzeń i wyśpiewanych gromkim głosem kolęd. **ka**

W szkole policji...

SŁUPSK. Wzruszenia, wyśpiewane kolędy i życzenia – tego nie zabrakło podczas spotkania opłatkowego w Szkole Policyjnej w Słupsku. Wśród gości znaleźli się przedstawiciele duchowieństwa, władz samorządowych, instytucji i organizacji, z którymi od lat współpracują słupscy policjanci. Życzenia słuchaczom i kadry szkoły złożył także bp Edward Dajczak. – Praca, do której wykonywania się przygotowujecie, jest taką pracą, w której bardzo świadomie trzeba zadbać o własne serce. Dotykacie państwo ludzi, którym przydarzyło się nieszczęście – czasem bez żadnej ich winy, a czasem spowodowane przez nich. Ktoś powiedział kiedyś, że więzienia są pełne ludzi, których nikt po drodze nie pokochał. A państwo jesteście z takimi

ludźmi i uruchamiacie w sobie wszystko to, co najpełniej ludzkie, nie przestając widzieć w przestępcy drugiego człowieka. Chciałbym wam życzyć, by czas Bożego Narodzenia dotknął waszych serc. Bo dzięki temu ciepłej na siebie patrzymy. Staje przed nami człowiek – mówił policjantom biskup Dajczak. Dla policjantów z koncertem kolęd wystąpił chór dziecięcy „Fantazja” pod kierunkiem Lilianny Zdolińskiej, działający przy słupskiej Szkole Podstawowej nr 5. Przyszli także słupscy harcerze z panią harcmistrzynią Krystyną Anuszewicz, komendant hufca ZHP Słupsk, którzy przekazali na ręce komendanta szkoły, inspektora Jacentego Bąkiewicza, Betlejemskie Światło Pokoju. **ka**



Spotkaniu opłatkowemu towarzyszyła rodzinna atmosfera

Nowe władze

KOSZALIN. Rada Koszalińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce wybrała nowe władze oddziału. Wybrano 25-osobową Radę Oddziału oraz 5-osobową Komisję Rewizyjną. Ze stanowiska z uwagi na obowiązki zawodowe i przenosiny do Słupska zrezygnował dotychczasowy przewodniczący prof. Roman Drozd, rektor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Nowym przewodniczącym został Roman Biłas, zastępca dyrektora Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, zastępcami Włodzimierz Fil z Białego Boru, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Szczecinku,

byli wicestarosta szczeciński, oraz Roman Radziwonowicz, muzyk, przedsiębiorca, były dyrektor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Wybrano również delegatów na VI Zjazd Krajowy Związku Ukraińców, który odbędzie się na wiosnę. **ksd**

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin

ul. Stoczniowców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaslarz

– dyrektor oddziału,

Julia Markowska, Karolina Pawłowska

O dialogu nie powinno się dyskutować, ale wprowadzać go w życie. Temu miała służyć polsko-izraelska konferencja w Jerozolimie „Kościół katolicki a Żydzi we współczesnej Polsce i Izraelu”.

Refleksje po konferencji w Jerozolimie

Potrzebujemy się wzajemnie



Dialog polsko-żydowski potrzebny jest obu stronom

KAROLINA PAWŁOWSKA

W spotkaniu wzięli udział katolicycy duchowni, rabin i dziennikarze z Polski i Izraela. Wśród nich byli m.in.: abp Józef Zyciński, naczelny rabin Polski Michael Schudrich i rabin dr. Ron Kronish, dyrektor „The Interreligious Coordinating Council in Israel” (ICCI). Jednym z uczestników konferencji był również biblista ks. Henryk Romanik z Koszalina.

Nowa rzeczywistość

Wzajemne relacje polsko-izraelskie, kontakty katolików z judaizmem, mimo zachodzących zmian społecznych, kulturowych i mentalnościowych wciąż po obu stronach obciążone są bolesnymi doświadczeniami i krzywdzącymi stereotypami. – Środowiska dialogowe to zawsze jakaś mniejszość. Zarówno w Izraelu, jak i w Polsce panuje wzajemna, dość powszechna ignorancja. Czasami wynika z tego niechęć do jakiegokolwiek rozmowy, a bywa, że i złośliwa agresja – mówi ks. Romanik. – Stąd też trzeba mówić o przykładach dobrego spotkania w sposób uczciwy, że jest to taki skromny początek, kamyczek w mozaice, który jest częścią większej całości. Z pewnością obie strony potrzebują i poszukują płaszczyzny, na której można się spotkać i rozmawiać. Potwierdziła to polsko-żydowska debata, zatytułowana „Wyzwania: Kościół w Polsce i Żydzi – perspektywy religijne”, która przyciągnęła w grudniowy wieczór prawdziwe tłumy. Debata ta wienczyła seminarium „Wobec nowej rzeczywistości: Kościół katolicki w Polsce, Żydzi i Izrael”, zorganizowane w ramach Roku Polskiego w Izraelu pod auspicjami Instytutu im.

Adama Mickiewicza. – Ta konferencja miała charakter pewnej refleksji na tym, w czym leży sedno owej nowej rzeczywistości. Na ile ów dialog jest prawdziwy i szczerzy, na ile kryje w sobie liczne konflikty i niezadowolenia, bolesne sprawy historyczne czy aktualne. Ludzie, którzy szanują siebie, są na siebie otwarci, potrafią to wyartykułować, nazwać po imieniu, nie rzucając w siebie kamieniami – wyjaśnia ks. Romanik. – Izraelczycy potrzebują nas, a dialog z judaizmem i Żydami jest potrzebny chrześcijanom katolikom – w duchu takim, jak mówił o nim Jan Paweł II, a teraz mówi Benedykt XVI. Dialog nie ma charakteru negocjacji. My nie jechaliśmy tam negocjować doktryny, wyjaśniać problemów historycznych czy też osądzać czy inną postawę różnych środowisk religijnych, politycznych czy społecznych. Dialog ma charakter głębszego poznania się i budowania zaufania. Mówienie o relacjach polsko-chrześcijańsko-żydowskich i w Polsce, i w Izraelu opiera się na fundamentalnych impulsach, zachętach i naukach zarówno Soboru Watykańskiego II, jak też ostatnich czterech papieży. Isą to rzeczy wiążące. To nie jest widzimisię jednego czy drugiego hobbyisty zainteresowanego w Izraelu Polską i katolikami, a w Polsce Żydami i judaizmem. Myślę, że słowa Jana Pawła II „kto spotyka Jezusa, spotyka judaizm”, warto poddać refleksji, pytać siebie – co ja, katolik świecki i duchowny, zdobywam

dzięki temu. Ano, pewną wiedzę o rodakach Jezusa, albo o środowisku religijnym, które wyrasta z tego samego pnia i z tego samego miejsca. Z tego pierwszego kroku można budować dalszą refleksję i dalsze programy – dodaje.

Mówmy o dobru

Zdaniem ks. Romanika, konferencja stanowi podsumowanie kolejnego etapu wzajemnych kontaktów. – Struktury, które powstały – Polska Rada Chrześcijań i Żydów czy cały ruch, który lokalnie, zwłaszcza w miastach związanych historycznie z obecnością Żydów na ziemiach dzisiaj polskich, pokazuje ogromne zainteresowanie judaizmem. Czasami ma to charakter bardzo naiwny, bardzo powierzchowny, bardzo folklorystyczny czy popkulturowy. I to też jest potrzebne, by oswoić się z jakąś częścią naszej lokalnej historii i – na ile jest to prawdziwe – tożsamości – podkreśla duchowny.

Konferencja zakończyła się wspólną modlitwą. – Zaproponowałam arcybiskupowi Zycińskiemu i rabinowi Kronishowi recytację dwóch psalmów, tak jak się to odbyło w synagodze w Rzymie, gdy w 1986 r. Jan Paweł II odwiedził to święte miejsce. Modlitwę wspólną, którą przećieć i tak odmawia każdy z nas codziennie – my z brewiarza, oni ze swoich modlitewników. Zostałem zaszczycony możliwością przeczytania psalmu po angielsku,

reprezentując stronę katolicką – opowiada ks. Romanik.

Swoistym podsumowaniem ostatnich kilkunastu lat wzajemnego szukania się Polaków i Żydów jest wydana – na razie po angielsku, ale wkrótce także w języku polskim – książeczka „The bond of Memory. Polish Christians in Dialogue with Jews and Judaism” („Wież pamięci. Polscy chrześcijanie w dialogu z Żydami i judaizmem”). Przedstawi ona najważniejsze dokonania Kościoła katolickiego w Polsce i niektórych jego przedstawicieli osobiście oraz – szerzej – chrześcijan na rzecz dialogu z judaizmem. Pozycja jest bogato ilustrowana i pokazuje konkretne wydarzenia nie tylko ogólnopolskie, jak Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce czy Radość Tory Chrześcijań i Żydów, ale także te organizowane w innych, lokalnych ośrodkach – także w Koszalinie. – W związku z tym, że bywa nieraz, iż nasze doświadczenia dotyczące koszalińskich cmentarzy żydowskich czy przyjazdu do Koszalina „naszego Żyda”, prof. Leslie Barucha Brenta, są traktowane przez część społeczeństwa jako prywatne hobby małej grupy ludzi czy rzecz nieistotną dla historii i aktualnej tożsamości miasta, artykułik o wydarzeniach w Koszalinie nosi tytuł: „Mówmy o dobru” – wyjaśnia ks. Romanik. – Przykłady działań, które zostały opisane w tej książeczce, są dla nas niezwykle nobilitujące.

Karolina Pawłowska

O aresztach śledczych w Słupsku i Koszalinie

Zza krat



Biskup Edward Dajczak przełamał się opłatkiem z pracownikami aresztu śledczego w Słupsku. Było to pierwsze spotkanie z kadrą tej placówki.

Dla nas to ważne, bo my trochę leczymy ciała, Kościół leczy dusze. Jeśli nasze działania się spotkają, wtedy z pewnością przyniosą efekt – nie krył zadowolenia Marek Wojtowicz, dyrektor aresztu. Witając się z pracownikami i funkcjonariuszami, biskup Dajczak mówił o szczególnie widocznym właśnie w areszcie kontraście świątecznej atmosfery i popłażanego ludzkiego życia. W tym samym czasie o zagmatwanych losach, życiowych błędach i zwyczajnie złym życiu opowiadali osadzeni w areszcie śledczym w Koszalinie. Nie bezpośrednio. Tu właśnie rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs na najlepszą wieczienną audycję radiowęzłową.

Refleksje spóźnione

„Siostra poprosiła mnie, bym odwiózł do domu koleżankę. Byłem po alkoholu, za tydzień miałem odebrać prawo jazdy. Uderzyłem w drzewo. Siostra nie przeżyła” – to fragment wstrząsającej audycji jednego ze skazanych „Moja mała apokalipsa”, której autor zwyciężył w konkursie. Ale takich historii było wiele. Osadzeni przysyłali je z zakładów karnych z terenu całej Polski. Mówili w nich o swoich domach, w których nie było miłości, o tym, jak sięgali po narkotyki

i alkohol. Opowiadali o przemysłeniach, tęsknocie za rodzinnymi stronami. Dzielili się radością ze swoich pasji. – W więzieniu czas płynie inaczej. Można zastanowić się nad swoim życiem. Czasem taka audycja w tym pomaga – mówi kpt. Janusz Sterzel, jeden z organizatorów konkursu. Z pewnością święta są dodatkowym impulsem do zadumy nad własnym losem... – Klimat Bożego Narodzenia, który wytworzyła katolicka tradycja polska, jest niepowtarzalny, niesamowity. Ten ciepły czas zderza się z tym domem, z tymi kratami, z sercami osadzonych

tu ludzi – mówił biskup podczas spotkania w Słupsku.

Nigdy nie jest za późno...

– Boże Narodzenie ma takie piękne przesłanie – tajemnicę Boga, który zupełnie nie liczy się z tym, że człowiek potrafi odrzucić nawet to, co najpiękniejsze i najważniejsze. Idzie do człowieka, by dać mu szansę. I wtedy staje się

Biskup od pracowników aresztu otrzymał szablę

cud – człowiek staje się człowiekiem. Gdy m y ś l a ł e m o spotkaniu z państwem, przypomniło mi się inne spotkanie, w innym więzieniu, z osadzonymi tam ludźmi. Powiedziałem im wówczas, że nie ma murów ani krat, przez które dobra nowina o tym, że człowiek może na nowo stać się człowiekiem, nie mogłaby przeniknąć – dodał biskup. W swoim przemówieniu podkreślił, że praca służby więziennej, choć niełatwa, jest swoistym posłannictwem. Przywołał także postać francuskiego księdza, Guya Gilberta, który od 40 lat pomaga wrócić do życia najcięższemu przestępcy. – Dzisiaj stając pośród państwa, którzy strzeżecie, czuwacie i pomagacie w różny sposób, myślę, że jesteście tymi, którzy częściej niż inni dotykają problemu połamanego ludzkiego serca i owoców, które takie serce wydaje – mówił biskup.

Nie zwątpić

– Chciałbym życzyć państwu, byście dotykając ludzkiego zła, ani na moment nie zwątpili w człowieka. Widząc któryś rok z rzędu człowieka, który łamie, niszczy wszystko, co tylko może zniszczyć, krzywdząc przy okazji innych, nie zapominajcie o tym, że człowiek może być człowiekiem. To nie jest proste. Chcę państwu życzyć tej niezwykłej wiary i nadziei, która nie pozwala zwątpić w człowieka, nawet wbrew wszelkiej logice. Zdaniem Marka Wójtowicza właśnie dostrzeganie w więzieniach człowieka jest najistotniejszym zadaniem pracowników aresztu. To trudne, choć przynosi zdumiewające efekty. – Największą nagrodą dla nas, pracujących tutaj, są słowa samych osadzonych, często bardzo młodych ludzi, którzy mówią nam, że po raz pierwszy dopiero w więzieniu poczuli się ludźmi. Że właśnie tutaj, za kratami, po raz pierwszy ktoś potraktował ich jak człowieka – dodaje dyrektor słupskiej placówki. Podczas spotkania opłatkowego z koncertem kołęd dla pracowników aresztu wystąpił rewelacyjny młodzieżowy chór „Kantele” z I Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku. Natomiast w koszalińskim areszcie komisja wyłoniła zwycięzców konkursu. Przyznano nagrody. „Gość Niedzielny” jako jeden z członków jury przekazał wyróżnionym swoje publikacje książkowe. **ka,ksd**

ZDJEŃCIA KAROLINA PAWKOWSKA



Młodzieżowy chór „Kantele” zachwycił pięknym śpiewem kołęd

„Gość Niedzielny” na forum

Jak pomagać w rozwoju regionu

W Instytucie Neofilologii i Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej **dyktowano nad wpływem mediów lokalnych na rozwój regionu.** Do debaty zaproszono także naszą redakcję.

Spotkanie zatytułowane: „Media masowe w oddziaływaniu na rozwój regionu. Zachodniopomorskie Forum Mediów Masowych” zgromadziło znawców tematu, redaktorów lokalnych mediów oraz studentów dziennikarstwa tej uczelni. W odniesieniu do telewizji, radia czy prasy, które powstają w naszym kręgu, kapitalnie sprawdza się powiedzenie „Bliższa ciała koszula”. – Która ogólnopolska stacja zajmie się ciekącym dachem u samotnej staruszki? Kto zainteresuje, kiedy nasi mieszkańcy są oszukiwani przez firmę instalującą filtry wodne? Kto zrelacjonuje mecz niegigantów lub przedstawi sztukę, która jest zagrana na niewielkich „dekach”? – pytał Piotr Lichota, dyrektor TVP Szczecin. – To takie zwyczajne, banalne, a jednak dotkliwe dla ludzi tu żyjących. Musiałaby połać się krew, stać się coś niebywałego. Proza życia nie stanowi żadnego newsa – przekonywał. I miał rację.

Swojsko i uczciwie

Lokalne media mówią o naszych bolączkach, ulicach, zakładach pracy i ludziach, których znamy z naszego podwórka. Istotną rolę pełni tematyka



Dr Zbigniew Kosiorowski z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie mówił o projektach nowelizacji ustawy RTV

religijna. Nasze kościoły, biskupi i wydarzenia religijne w regionie przyciągają odbiorców – nie tylko tych, którzy nie mogą wychodzić z domu. Tego zdania jest też dyrektor szczecińskiej telewizyjnej Trójki. Szczecińska „Arka” oraz koszalińska „Barka” – programy katolickie, cieszą się znaczną popularnością. O mediach katolickich w regionie mówił ks. dr Sławomir Zyga, rzecznik Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamińskiej. Na szczególną uwagę zasługuje ciągły rozwój wydawnictw parafialnych. Gazety opowiadające o własnych wspólnotach są najbliższym źródłem informacji. A z tą czasami jest kłopot. Niezwykle interesujący z naszego punktu widzenia był wykład doc. dr. Janusza Śniadeckiego pt. „Informacja przed opinią – główną normą moralną w etyce dziennikarskiej na przykładzie mediów lokalnych”. Dwie duże stacje telewizyjne – co wynika z badań przeprowadzonych przez naukowca – tworzą nierzetelną informację na podstawie

zasłyszanych opinii. Kierunek winien być zupełnie odwrotny: tylko rzetelna, obiektywna informacja może być podstawą do wydawania opinii. Goniłwa za odbiorcą wymusza spadek uniwersalnych wartości, stawia „mieć” przed „być”. – Taka filozofia prowadzi do moralnej śmierci – przekonywał prelegent. Na szczęście media lokalne, w tym naszego regionu, nie stosują jej. Tak wynika z badań. A jakie są wyniki badań w naszej diecezji?

Rozmawialiśmy o nas...

Ba, gdyby to było takie proste... Ks. Sławomir Zyga mówił na konferencji, że nasze diecezje zajmują prawie województwo. No, ale jednak to „prawie” stanowi różnicę. – Abyśmy mogła porozmawiać przez chwilę z księdzem proboszczem z Krzyża Wielkopolskiego, muszę jechać trzy i pół godziny w jedną stronę – opowiadała Karolina Pawłowska. Rozległy teren diecezji obejmuje części trzech województw: zachodniopomorskiego,

pomorskiego i wielkopolskiego. Brak wspólnych korzeni, różnorodność tradycji i wynikające stąd problemy natury socjalnej i moralnej to dla nas spore wzywianie. My, diecezjanie, nie oglądamy jednej telewizji lokalnej. Mamy tę świadomość, że w naszej diecezji istnieje historyczna i socjologiczna „mieszanka”. To wy, mili czytelnicy, przybyliście z różnych części świata, najczęściej z „dawnej” Polski. Pisząc dla was, mamy to na uwadze i niezmiernie to szanujemy. Mamy na względzie waszą przeszłość i wspólną przyszłość. I dlatego pragniemy być pomocni. Nasza diecezja zajmuje 14 640 kmkw. przy stosunkowo niewielkiej liczbie mieszkańców – ok. 920 000, katolików – ok. 850 tys. Chcemy być dla was! W najdrobniejszych szczegółach waszego życia. Warto pisać o tym, co dobre i piękne – choć może nierzucające się w oczy. Niemedialne. W nowym roku życzymy wam nieogarnionej miłości Jezusa, która jest nadzieją... Zawsze nadzieją! **Ks. Dariusz Jaślarz**

Największa rodzina

ARCHIWUM RPSK

O naszych przyjaciółach



PIOTR JÓŻWIK,
KLERYK II ROKU
– Rodzina
Przyjaciół
Seminarium
Koszalińskiego

jest dla mnie ogromnym wsparciem na drodze ku kapłaństwu. Wierzę, że zaangażowanie modlitwne tak wielu ludzi, zatroskanych o los przygotowujących się do kapłaństwa, pomaga mi w przezwyciężaniu różnego rodzaju problemów i trudności.



BARTOSZ KULIGOWSKI,
KLERYK III ROKU
– Pan Bóg,
powołując
nas na drogę

do kapłaństwa, nie pozostawia nas samych. Członkowie Rodziny Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego swoją obecnością, modlitwą i wsparciem materialnym utwierdzają nas w powołaniu i pomagają w jego realizacji. Dzięki nim mamy świadomość, jak wielu ludzi czeka dziś na świętych kapłanów.



DAWID ANDRYSZCZAK,
KLERYK V ROKU
– Razem z tymi,
którzy się za nas
modlą, tworzymy

jedną, wielką rodzinę, żyjącą w atmosferze miłości. Towarzyszymy sobie we wspólnym wzrastaniu i troszczymy się o siebie, tak jak to jest w każdej rodzinie. Nasi przyjaciele są z nami w chwilach radości i pomagają nam, gdy przeżywamy kryzysy.



15 LAT RODZINY PRZYJACIÓŁ SEMINARIUM.

Każdy potrzebuje poczucia, że jest ktoś, na kogo można liczyć, kto będzie o nas myśleć i zwyczajnie przy nas „być” i wspierać. Nie inaczej jest w przypadku seminarium duchownego, które również potrzebuje przyjaciół i ludzi dobrej woli.

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Tę potrzebę odnalezienia przyjaciół koszalińskiego WSD dostrzegł również śp. bp Czesław Domin.

W liście do diecezjan w 1993 r. napisał m.in.: „Utwórzmy w parafiach kręgi ludzi, które będą się szczególnie modliły za seminarium duchowne w Koszalinie, za formujących się tam kleryków, a zwłaszcza za nowe powołania duchowne. Niech z tych grup tworzy się powoli towarzystwo przyjaciół naszego diecezjalnego seminarium duchownego”. Po roku biskup napisał kolejny list, powołujący do życia

Rodzinę Przyjaciół Koszalińskiego Seminarium. Rodzina ta wciąż się powiększa i owocnie działa aż do dziś.

Omodlić serce diecezji

To całkiem spora rodzina – liczy ok. 5 tys. osób w blisko 200 parafialnych oddziałach naszej diecezji. Różnią się zainteresowaniami i wiekiem, ale łączy ich wspólna idea i modlitwa. Polecają Panu Bogu osoby powołane do życia konsekrowanego i do kapłaństwa. – Na 219 parafii istniejących w diecezji Rodziny nie ma jeszcze w zaledwie dwudziestu. Ale liczymy na to, że wkrótce uda nam się to nadrobić – śmieje się ks. Tomasz Tomaszewski, wykładowca koszalińskiego WSD i zarazem opiekun

Przyjaciół seminarium i kleryków łączy stale modlitwne łańcuch. Raz do roku klerycy zapraszają swoich przyjaciół do siebie, do seminarium

Rodziny Przyjaciół. – Chcielibyśmy, żeby ta Rodzina nam się stale powiększała, a zaplecze modlitwne było jak największe. Są parafie, gdzie Rodzinę tworzy jedna czy dwie osoby, ale i takie, w których jest ponad setka naszych przyjaciół, jak na przykład w waleckiej parafii pw. św. Mikołaja.

Są też takie ciekawostki, jak parafia Brzezcie czy Cieszeniewo, które same są małutkie, a do RPSK należy 60 czy 70 osób. – W niektórych parafiach ci ludzie są mocno związani ze sobą, spotykają się raz w miesiącu, na przykład w pierwszy czwartek, zamawiają Msze św. za kapłanów czy w intencji powołań – dodaje ks. Tomaszewski.

Przystąpienie do grona Rodziny Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego jest możliwe w każdej chwili i dla każdego. Jedyną formalnością jest chęć włączenia się w to modlitwne dzieło i wysłanie deklaracji zgłoszeniowej. Najistotniejsza w istnieniu Rodziny

na diecezji

jest modlitwa. – Można wybrać którąś z form modlitwy: czy będzie to dziesiątka Różańca, czy Koronka do Miłosierdzia Bożego lub inna modlitwa – wyjaśnia ks. Tomaszewski. – Są to najcenniejsze modlitwy, często poparte ofiarą, wyrzeczeniem i krzyżem.

Zasadniczo są trzy cele, a w zasadzie trzy intencje modlitewne: za biskupów i księży naszej diecezji – o wierność powołaniu kapłańskiemu, wzrost zjednoczenia z Bogiem, za kleryków seminarium – o wytrwanie w powołaniu oraz o dobre i gorliwe przygotowanie do kapłaństwa i za ludzi młodych – by zapaliła się w ich sercach iskra powołania do służby Bogu i ludziom w kapłaństwie i życiu zakonnym. – Jeżeli ktoś zna konkretnych księży, to siłą rzeczy jego serce szczególnie w modlitwie otwiera się na tych właśnie kapłanów. Albo jeśli w parafii są klerycy, czy w seminarium jest syn znajomych, to modlitwa szczególnie ofiarowana jest w ich intencjach. Łatwiej modlić się za konkretnego człowieka niż za „seminarium” czy „kapłanów” ogólnie – mówi

duszpasterz. W tych intencjach można też ofiarować swoje cierpienia, a także – jeśli to możliwe – wsparć seminarium finansowo.

Wzajemne obdarowywanie

Klerycy utrzymują stały kontakt ze swoją wielką Rodziną. Trzy razy do roku rozsyłają listy do wszystkich przyjaciół – na Wielkanoc, Boże Narodzenie i na zakończenie roku akademickiego. – Informujemy w nich, co się ostatnio u nas wydarzyło – ilu kleryków przyjęło święcenia diakonatu, a ilu przyjmie sutannę, albo jacy klerycy są na pierwszym roku – opowiada opiekun RPSK. Oprócz tego raz do roku klerycy i przełożeni jadą na spotkania opłatkowe w wybrane miejsca diecezji oraz zapraszają do złożenia wizyty w ich domu – w seminarium. – Niemal od samego początku gościliśmy u nas Rodzinę. Do 1999 r. były to spotkania w jedną z czerwcowych niedziel. Od dziewięciu lat rozciągnęliśmy to spotkanie na dwa dni rekolekcji – mówi ks. Tomaszewski. – Na pierwsze

dni skupienia przyjechało siedemnaście osób, w te wakacje były już sześćdziesiąt trzy osoby.

Spora część Rodziny to ludzie starsi, często nie wychodzący już z domu. Pani Maria ma ponad 70 lat. Niemal od samego początku istnienia RPSK swoją modlitwą wspiera i pielęgnuje powołania kapłańskie naszej diecezji. Do seminarium już się nie wybierze, odkąd choroba prawie całkowicie uniemożliwiła jej samodzielne poruszanie się. Ale i w tym pani Maria odnajduje dobre strony. – Przynajmniej mogę w intencji przyszłych księży pocierpieć – mówi żartobliwie. Od czasu do czasu przesyła też do seminarium skromny datek. Bo jak mówi, niewiele tego, ale nawet te drobne kwoty być może przyczynią się do wykształcenia przyszłych księży. – A może i ja doczekam się księdza z naszej miejscowości? – zamyśla się.

Idea Rodziny Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego polega na obustronnym obdarowywaniu się. Za modlitewne wsparcie klerycy odwdzięczają się tym samym. Jest to swego

rodzaju łańcuch modlitewny, łączący seminarzystów z wierzniymi, żyjącymi na terenie diecezji. – Szczególnym dniem jest pierwszy czwartek miesiąca – w intencji naszych przyjaciół jest wówczas odprawiana Msza św., a wieczorem podczas wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu we wspólnej modlitwie klerycy i wykładowcy polecają Rodzinę Bożej opiece – opowiada ks. Tomaszewski. – Zajmuję się drugi rok RPSK i często powtarzam klerykom, że my jako księża czy jako klerycy być może dzięki tym ludziom właśnie tu jesteśmy. Może to właśnie dzięki ich modlitwom odkryliśmy swoje powołanie, może dzięki temu, że ofiarowują za nas swoje cierpienia, udało nam się przetrwać jakiś kryzys czy trudności. To, co przeżywamy w tym roku – osiemnastu kleryków przyjętych na pierwszy rok, podczas kiedy słyszy się, że w jakiejś diecezji zgłosiło się kilku czy tylko jeden – na pewno jest też owocem modlitwy prawie pięciu tysięcy ludzi. ■

Spotkania opłatkowe

odbędą się w niedzielę 11 stycznia w następujących miejscach naszej diecezji:

- Koszalin, WSD – godz. 14.00 Kołobrzeg, par. pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 17.00
- Piła, par. pw. NMP Wspomożenia Wiernych – godz. 15.00
- Połczyn-Zdrój, par. pw. Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 15.00
- Sławno, par. pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 16.00
- Słupsk, par. pw. NMP Królowej Różańca Świętego – godz. 16.00
- Szczecinek, par. pw. Narodzenia NMP – godz. 16.00
- Miastko, par. pw. NMP Wspomożenia Wiernych (13.00 – Msza św., 15.00 – spotkanie)

DEKLARACJA PRZYNALEŻNOŚCI

DO RODZINY PRZYJACIÓŁ SEMINARIUM KOSZALIŃSKIEGO

Wyrażam chęć modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne z diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej oraz za biskupów, kapłanów i kleryków tej diecezji. W tych intencjach zobowiązuję się codziennie ofiarować Bogu (właściwe zaznaczyć):

- jedną dziesiątkę Różańca,
- Koronkę do Miłosierdzia Bożego,
- jakąś inną modlitwę,
- swoje cierpienia

.....
imię nazwisko

.....
ulica, numer domu i mieszkania

.....
kod pocztowy miejscowość

.....
parafia pod wezwaniem w miejscowości



Dokładnie wypełnioną deklarację należy przestać na adres:

**RODZINA PRZYJACIÓŁ
SEMINARIUM KOSZALIŃSKIEGO
UL. SEMINARIJNA 2
75-817 KOSZALIN**

„Starszaki” uczą się Boga

Sposób na mądre życie



Duchową opiekę nad wspólnotą sprawuje ojciec Michał Sabatowski (na zdjęciu po prawej). PONIŻEJ: Na spotkania przychodzą młodzi, pełni humoru ludzie. Łączy ich chęć pogłębiania wiedzy o Bogu



Są młodzi i choć większość z nich nie chodzi już do szkoły, chcą pogłębiać swoją wiedzę religijną.

Co tydzień w koszański parafii Podwyższenia Krzyża Świętego studują Biblię, modlą się, a czasem też bawią. To ludzie spontaniczni i pełni poczucia humoru. Łączy ich wrażliwość religijna i potrzeba pracy nad swoim wnętrzem. Są wśród nich studenci i młodzi ludzie reprezentujący rozmaite profesje. Jest geodetka, przedstawiciel handlowy, księgowy. Przyszła pani prokurator, pracownik wypożyczalni kaset video, dziennikarz i nauczyciel. – Była z nami także studentka wzornictwa, ale właśnie wstąpiła

do zakonu klauzuru – mówią z dumą. Wspólnota „Starszaki” powstała ponad dwa lata temu przy koszański parafii franciszkanów. – Przyszło kilka osób z duszpasterstwa akademickiego i kilka z oazy. I tak to się zaczęło – wyjaśnia o. Michał Sabatowski, który od początku sprawuje duchową opiekę nad wspólnotą. – Nasze rozmowy mają cel formacyjny i – daj Boże – ewangelizacyjny – tłumaczy zakonnik. – A wiedza rośnie z każdym tygodniem. „Starszaki” spotykają się co poniedziałek. Wszystko odbywa się w czterotygodniowym cyklu. Każdy cykl jest poświęcony odrębnemu tematowi.

Z Biblią w rękę

Każdy cykl ma podobny rytm. – Na pierwszym spotkaniu ojciec Michał przez kilkanaście

minut głosi katechezę. Potem my go „torpedujemy”, a on odpiera nasze „ataki”, czyli po prostu dyskutujemy – objaśnia Andrzej Konieczko, nasz kolega z zaprzyjaźnionej redakcji Radia Vox FM. – Przez cały kolejny tydzień każdy z nas na własny sposób rozważa poruszony problem. Na drugim spotkaniu młodzi ze Słownikiem Terminologii Biblijnej w rękę próbują ustalić, co na omawiany temat mówi Pismo Święte. Wybierają zwykle dwa cytaty ze Starego Testamentu i dwa z Nowego. – Słownik wskazuje na przykład 30 cytatów z Ksiąg Prorockich, dotyczących Ducha Świętego. My wybieramy jeden. Podobnie dobieramy cytaty z innych ksiąg. Potem rozważamy przeczytane słowa Biblii. Po tygodniu jest czas na refleksję. Każdy dzieli się swoim doświadczeniem, odnoszącym się do czytań. – Próbujemy ustalić, jak te słowa mają się do naszego życia. A wszystko kończy podsumowująca katecheza o. Michała.

Czwarte spotkanie, zamykające cykl, ma luźniejszy charakter: czasem w programie jest jakiś pouczający film, katecheza czy interesująca audycja. Czasem ktoś przyniesie ciasto, zdarzają się wspólne wyjścia na bilard. – To jest coś, co mieści się w szeroko pojętym słowie agapa – dodaje Andrzej.

Dwa razy w roku są rekolekcje

Ważną częścią spotkań jest wspólna modlitwa: udział w Eucharystii, Drodze Krzyżowej czy Różańcu. Zdarzają się wizyty przedstawicieli innych wspólnot (m.in. Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i Bractwa Więziennego). „Starszaki” opiekują się też gazetką parafialną i przygotowują oprawę liturgii Mszy św. Dwa razy w roku wyjeżdżają na rekolekcje do klasztoru franciszkanów w Darłowie. Modlą się i uczestniczą w katechezie. – Nie robimy tego z obowiązku. Czujemy potrzebę udziału w tej wspólnocie – deklarują Agnieszka i Paweł.

Jarosław Jurkiewicz

Dlaczego właśnie „Starszaki”?



BEATA PIASECKA

– W czasach studenckich w Słupsku należałam do duszpasterstwa

akademickiego, a w liceum działałam w ruchu oazowym. W „Starszakach” jestem od miesiąca. Chciałam należeć do wspólnoty, i właśnie ta wydawała mi się najtrafniejszą. Pogłębiałam wiedzę o Piśmie Świętym i – mam nadzieję – umacniałam swoją wiarę. Ta wspólnota sprawia, że moje życie duchowe staje się bogatsze.



JOANNA GACALEK

– Od roku przychodzę na spotkania w tej wspólnotcie. Dzięki temu

pogłębiałam swoje relacje z Panem Bogiem. Przebywanie z ludźmi, którzy szukają drogi do Boga, pomaga mi żyć wiarą. Odpowiada mi to, że te osoby spotykają się nie tylko po to, by miło spędzić czas, ale też żeby ubogacać swoje życie religijne. Jest katecheza, dyskusja i – bardzo ważna dla mnie – wspólna modlitwa. Ogromnym przeżyciem była dla mnie modlitwa psalmem: chłopcy czytali jeden psalm, dziewczyny inny. Na jednym ze spotkań słuchaliśmy też nagrań rekolekcji prowadzonych przez ks. Piotra Pawlukiewicza, charyzmatycznego warszawskiego kapłana, duszpasterza akademickiego, autora wielu książek dla młodzieży.